

Mecz Stali z Aluronem był godny półfinału I ligi i tego, że zagrały w nim dwa zespoły, które złożyły akces o prawo gry w PlusLidze. Był to istny horror, w którym Zawiercie przegrywało 2:0, by ostatecznie wygrać. Atmosfera na hali była bardzo „gęsta”. Nyscy fani ostro ją podgrzali. To samo zrobili zawodnicy gości, którzy wchodzili w reakcje z nyskimi kibicami i którzy byli niesamowicie pobudzeni. Po każdym ważnym punkcie rezerwowi dosłownie wchodzili na parkiet. Najbardziej „iskrzyło”, gdy w końcówce jednego z setów sędzia pokazał dwie czerwone kartki.



Na mecz się chwilę spóźniłem, bo przyjechałem prosto z meczu Odry Opole. Na hali był komplet ludzi, ale nie było takiego nadkompletu, jak choćby na meczu z Treflem. Sporo osób było w nyskim młynie. Nie było zorganizowanej grupy kibiców gości. Były natomiast pojedyncze osoby z Zawiercia.

Przez to, że na meczu Odry padał deszcz, to przez pierwszego seta walczyłem ze swoim aparatem fotograficznym, który mi zaparowywał i nie mogłem zrobić zdjęcia.

Mecz od początku stał na wysokim poziomie. Cały czas trwała wymiana potężnych „ciosów”. W dwóch pierwszych setach górą byli Stalowcy, którzy wygrali do 23 i 21.

W trzeciej partii trener gości, Dominik Kwapisiewicz, postawił na trzech zawodników, którzy mecz rozpoczęli w „kwadracie”. Chodzi o Kacpra Popikę, Kamila Gutkowskiego i Bartosza Dzierżanowskiego. Z boiska zeszli dwaj byli Stalowcy, Jarosław Maciończyk i Kamil Długosz. Ten drugi był najlepszy w meczu ze Stalą w sezonie zasadniczym.

Szybko goście uzyskali przewagę i trener Stali w połowie seta dokonał wielu zmian, czekając na kolejną partię. Tę Stal ostatecznie przegrała do 16. To był jedyny set, w czasie którego nie było dużo emocji.

Tych nie zabrakło w czwartej partii. W jej końcówce, przy stanie 21:21, na zagrywkę poszedł, Michał Żuk. Kibice Stali skandując, żeby zagrał w siatkę, próbowali go głośno zdeprymować. Gdy udało mu się postać asa, oszalał ze szczęścia i wykonał jakieś gesty w stronę nyskiego młyna. Za to ... otrzymał czerwoną kartkę, co oznaczało, że Stal otrzymała cenny punkt. Teraz szaleństwo było na trybunach. Za chwilę po zdobyciu punktu przez Stal, sędzia pokazał czerwoną kartkę Dawidowi Bułkowskiemu i teraz darmowy punkt uzyskali goście. Tę wojnę nerwów lepiej wytrzymali siatkarze z Zawiercia i wygrali do 23.

Nie mniej emocji było w tie-breaku. Gdy było 6:10, to wydawało się, że już po Stali. Tymczasem gospodarze doprowadzili do remisu. Najpierw było 10:10, a za chwilę po 11. Niestety, ale już więcej punktów Nysa nie zdobyła.

Pisząc relację dwa dni po tym meczu. Mając czas by ochłonać, muszę przyznać, że Zawiercie było trochę lepsze. Stalowcom nie można odmówić ambicji, ale to, jak zmotywowani byli gracze z Zawiercia, to przechodzi ludzkie pojęcie. Cóż oni wyprawiali po zdobyciu kolejnych punktów. A ten Gutkowski, to w czasie meczu wręcz oszalał. Jak on nakręcał innych. W ostatnich dwóch setach rezerwowi nie potrafili ustać w kwadracie. Oni wielokrotnie, po zdobyciu punktu, wręcz wchodzili na parkiet. A jak się nabiegał i naskakał trener Kwapisiewicz, to też ciekawa historia.

Na trybunie siedział trener Jan Such, który podobnie jak Kwapisiewicz miał słuchawkę na uchu. Jemu też po każdym secie dostarczano kartki ze statystykami meczowymi.

W charakterze widza był natomiast Tomasz Kalembka, który grał w Stali, a obecnie jest zawodnikiem GKS-u Katowice.

Teraz Stalowców czeka bardzo trudne zadanie. Żeby wyeliminować zespół z Zawiercia musieliby dwukrotnie wygrać na ich parkiecie. Zadanie trudne, ale nie niemożliwe do wykonania.

Więcej zdjęć na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#)

{morfeo 255}

www.facebook.com/mojewielkiemecze, www.instagram.com/mojewielkiemecze i
[@MojeWielkieMecz](#)

{jcomments on}